

którego zimną krew i rozwagę liczyć było można. Ale podobno rzecz się miała inaczej. W Rosji panowało przekonanie, że Japończycy nie przejdą przez Jalu, więc tem większa obecnie panuje tam depresja. Znawcy angielski twierdzą, że do zwycięstwa Japończyków głównie przyczyniły się cię k i e d z i a l a, pomysłu generała japońskiego Arisaha w Japonii odlane.

Korespondencye.

London 35. kwietnia.

(Królewski Richmond-Park otwarty dla ogółu. — Przyrost ludności Anglii. — „English ill. Magazine“ o życiu gejszy).

Zawitała już nad brzegi Tamizy piękna słoneczna wiosna. Kto może, opuszcza dymne ulice Londynu i używa przejażdżek i przechadzek po zielonych ogrodach i parkach. Najbardziej zaludnionym jest teraz Richmond-Park, jeden z największych i najpiękniejszych w stolicy Anglii. Ten park został oddany do użytku publiczności przez króla, Edwarda. Uczył on do skutku śmierci ks. of. Cambridge, który przez długie lata korzystał z praw polowania w Richmond-Parku i z tego powodu wstęp dla obcych był tam wzbroniony.

Park od czasu założenia należał zawsze do korony. Atoli po rewolucji i ścięciu Karola I przeszedł na własność miasta; został oddany do użytku ogółu. Po wstąpieniu na tron Karola II miasto wróciło koronie Richmond Park. Pod koniec 18. wieku zdarzył się niezwykły wypadek, w którym pewien mieszczanin tajeży, powołując się na stare ustawy, wywołał, że król nie ma prawa zabraniać mieszkańcom Londynu wstępu do tego parku i na tej podstawie chciał koniecznie dostać się do wnętrza. Gdy go straż usnęła, zaskarżył króla. Sędzia przyznał słusność mieszczaninowi z nadmienieniem, że król nie może prosić o zabranie wstępu do Richmond-Parku. Monarcha mimo tego nie pozwolił bram ogrodu otwierać i dodał, że nie ma nic przeciw temu, aby natręt dostał się do wnętrza drabiny. Jakoś istotnie ustawiono drabinę przy murze, otaczającym park. Była ona tak urządzona, że nie miały trzeba było sztuki, aby przy jej pomocy bez szwanku znaleźć się na obszarze parkowym. W wieku ubiegłym królowa Wiktorya oddała, 2300 morgów tego kolosalnego parku do użytku publiczności; 1000 morgów pozostawiono dla celów łowieckich. Obecnie król Edward każe część znaczną wierzyn wystrzelać a pozostawić tylko danielie i bażanty i cały Richmond-Park uczynił dla ogółu dostępnym.

Interesujące daty ogłoszono co do przyrostu ludności w Anglii i Wales. W r. 1903 urodziło się 947.949 dzieci; przyrost w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi 5130. Dzieńcząt przychodzi na świat znacznie więcej, niż chłopców. W r. 1903 różnica ta wynosiła 16.433. Wypadków śmierci było w tym czasie 514.450, tj. o 22.630 mniej, niż w r. 1902. I w tym wypadku płęć żeńska górowała nad męską; zmarło bowiem 18.226 mężczyzn więcej niż kobiet. Obliczono dalej, że w r. u. ogólny przyrost ludności wynosił 433.499 ogółu. W tym czasie zawarto 260.694 małżeństw, tj. o 676 mniej, niż w r. poprzednim. Statystyka wykazuje, że Anglii coraz bardziej maleją i szepelają; przegano się to z zestawień porobowych. Zawiązał się komitet, który się ma zająć badaniem istotnego stanu rzeczy, względnie przyczyn karłowacenia synów Albionu.

W tutejszym „English Illustrated Magazine“ pisarz japoński Yoshio Markimo opowiada o życiu japońskiej „Gejszy“. Ciekawy ten opis, zapewne niemógł wyidealizowany, tak się w streszczeniu przedstawia: „...Jest to profesja, wymagająca długiej nauki i pilnej pracy. Przez całe przedpołudnie uczy się gejsza śpiewu, muzyki, deklamacji i tańca. Musi ona wykazać swój talent i należała wprawę, jakich te sztuki wymagają. Popołudniu udaje się do etablissement, gdzie za niższym lub wyższym wynagrodzeniem „występuje“. Dla zabawiania gości muszą gejsze grać, śpiewać, tańczyć, a w razie potrzeby grać w karty, szachy lub bilard. Posiadające talent improwizowania wierszy, kupletów są bardzo poszukiwane i wysoko honorowane“. Według tego przedstawienia Europejczyk mógłby sądzić, że gejsza jest zwykłą śpiewaczką szantową. Tak jednak nie jest. „Piękna pani“ tj. gejsza jest w Japonii poważaną i w sferach towarzyskich mile widzianą.

Przed zaprowadzeniem reform europejskich w Japonii (w r. 1868) kobiety z wyższych sfer żyły w osobnośności, jak zakonnice. Ponieważ życie towarzyskie bez obecności kobiet było nudne i monotonne, wówczas zapraszano gejsze, które spełniały obowiązki gospodyń domu. Ten zwyczaj przetrwał i rewolucya, a choć panie japońskie przyszły do tych samych praw, jakie przysługują płci pięknej w Europie i nie było już potrzeba posługiwania się gejszami w czasie zabaw i przyjęć, mimo tego jednak nie ustąpiły ich od towarzystwa; znają bowiem wyczołaje salonowe i w niejednym względzie podczas przyjęć były gospodynią domu bardzo pomocne. Gejsze mogą się obracać w sferach wyższych, ponieważ ich zachowanie się, tak w życiu publicznym jak i prywatnym, jest zawsze pełnem taktu i nie pozostawia do życzenia. Gejsze bywają czasami posługiwane — pisze Markimo — jako małżonki morganatyczne: wyżej jednak w swem życiu się nie posuwają“.

Jan Wołodyński.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 4. maja.

(Kłopoty kronikarza i gospodni domu. — Nowe jarzyny i konserwy. — Obrząz honoru poselskiego. — Co to jest istota czynu? — Koro majowe. — Antyalkoholizm, kobiety abstynentki i wystawa spirytusowa).

Jaka szkoda, że spraw parlamentarnych nie można omawiać w ramach kroniczki wiedeńskiej! Powinno się odstąpić od tego zwyczaju, skoro się czasy i stosunki tak gruntownie zmieniły. Parlamentarzy z pewnością nie uznają, a dla kronikarza wiedeńskiego wielkoby to było ułatwienie i dobrodziejstwo. Nam kronikarzom w tym nieokreślonym sezonie tak trudno o temat, jak — laskawa czytelniczko! — chcesz to potwierdzić gosposiom o jarzyny.

Wielki kłopot! Stare jarzyny już nie do użycia, a nowalij albo jeszcze nie ma, albo też opłacić ich nie można. Wyobraźcie sobie państwo, jaki osobnik musiałby mieć kredyt osobisty czyli długi, żeby w sezonie, w którym się ogórek żądają koronę, ujęć z rodziną

salatę ogórkową z kwaśną śmietaną! A oż dopiero mówić o szparagach lub groszku zielonym! Uciekamy się więc do konserw — gosposie i kronikarce...

O ile zabawniej byłoby referować o obrzędach posła, aniżeli o „łowach kapsuły“ — choćby tegorocznej. Wszakże „dyskusya“ o rzekomej głupocie posła Chocza, zarzuconej mu przez Steinwendera i sprawozdanie referenta komisji dla udzielenia nagany godne są pióra Dickensa lub Mark-Twaina. Już sam fakt, że w naszej izbie ktoś nagłe czuje się dotkniętym, gdy go kolega — poseł nazwie „głupcem“, jest czemś arcykomicznym, jeśli się przywiedzie sobie na pamięć imiona, jakimi się darzą „koledzy-posłowie“ od czasu wprowadzenia kariy V.

A referent, który tak zgrabnie od pana Chocza muchy odpędzał, czyż nie wyjęty żywcem z romansu Dickensa? „Komisya dla udzielenia nagany — prawil referent — przykre zadanie o tyle miała ułatwionem, ile istota czynu mogła z miejsca skonstatować. Audytoryum już nie śmiało się, lecz formalnie rzycało i huraganem oklasków nagrodziło „koncept“ niepospolitym zmysłem dyplomatycznym i wykwinnym dowcipem odznaczającego się referenta.

A wiecie państwo, dlaczego „istota czynu“ była z miejsca stwierdzoną? Ponieważ poseł Steinwender, który posła Chocza nazwał „głupcem“, przesłuchiwany przez komisję dla udzielenia nagany, najspokojniej oświadczył, iż nie miał bynajmniej zamiaru obrazić kolegę z przeciwnego obozu politycznego. Według jego (Steinwendera) przekonania kwalifikacya umu posła Chocza jest zupełnie sprawiedliwą. Jako mąż zasad (poseł Steinwender znany jest jako mąż stałych zasad — przyp. red.) wyrażonego zdania o posle Choczu cofnąć nie może.

Cóż więc referentowi pozostało innego, jak w takich warunkach stwierdzić „istotę czynu“, zwłaszcza, że p. Steinwender jest z fachu pedagogiem?

A obrona Chocza przez hr. Steinberga? Nawet śp. Lam głowę musiałby sobie nalać dla scharakteryzowania inteligencji posła i taki mu w usta włożył dowcip: „że p. Choc reprezentuje pot dwudziestu tysięcy ludzi i bronii ich przeciw koalicyi syndykatu z akademickim wykształceniem, który się tym potem tuczy!“

Takie skarby humoru mając w parlamencie nagromadzone, biedni kronikarze wiedęscy szukać muszą za tematem w teatrach i w salach koncertowych, podobnych obecnie do „miast umarłych“, lub w innych świątkach nudów. Oprócz wycisgów, nie sprawiających zbytniej emocyi, towarzystwo wiedeńskie, jedne jeszcze przed „Derby“ czeka senzacya. Będzie nią zapowiedziane na 9 b. m. wielkie „Korso majowe“ w Praterze. Znany sportsman wiedeński Silberer zajął się urządzeniem a raczej wzkrzeszeniem tego tradycyjnego świątku wiedeńskiego.

Sprawa urzędzenia korsa ma nawet domieszkę polityczną, gdyż i barmistrz wiedeński dr. Lueger objął nad niem pewnego rodzaju protektorat. Myśl aranżowania korsa uważać należy za próbę koncentracyi towarzystwa wiedeńskiego — bez różnicy stronnictw politycznych. Mimo to udanie się uroczystości majowej nie będzie koncentracją samą, jakby według zasad logiki sądzić należało. Na punkcie zabaw i uciech życiowych wiedeńczyk nie zna logiki. Kto dobrą wymyślił zabawę, ten u wiedeńczyków liczyć może na powodzenie. Pomyśl p. Silberera jest dobry, bo odnowieniem starowiedeńskiego zwyczaju apeluje do czułych serc wiedeńczyków. Natomiast wykanie pomysłu — wyjęto z programu nawet przystrojenie ekipażów kwiatami — wy daje nam się za nadto „trzeźwem“. Samo jedzenie tam i z powrotem w głównej alei Prateru dla gawiedzi wiedeńskiej nie stanowi żadnej „Hetz“.

Skoro mowa o „trzeźwości“, na zakończenie dzisiejszej kroniczki wspomnę muszę o wykładzie profesora tutejszego uniwersytetu dr. Weichselbauma o antyalkoholizmie.

Wykład podobny w czasie trwania tak wielkim powodzeniem cieszącej się wystawy spirytusowej, przyniósł każdy, jest *mal a propos*. To też prof. Weichselbaum użył jednego środka ostrożności, bo wygłosił go w stowarzyszeniu kobieci abstynentek. Na wszelki sposób antyalkoholizm, o ile nie odniesie się do frabrykacyi perfum i innych kosmetyków, łatwiej wytłumaczyć można kobietom, aniżeli mężczyznom. Prof. Weichselbaum popęcił atoli nieostrożność, wskazując na wystawie spirytusowej, jako na dowód dla poparcia teoryi o szkodliwości alkoholu dla ludzkiego organizmu. „Techniczne zastosowanie spirytusu jest tak obrzydliwe, że producenci żadnego nie ponosiliby szwanku, gdyby ludzie zupełnie „pię“ przestali“. Tak twierdzi prof. Weichselbaum. Nieostrożnie postąpił pan profesor, wskazując na wystawie spirytusowej — powtarzam. Wystarczy bowiem raz popieszenie przed przez wystawę, żeby się przekonać, iż bez porównania więcej ludzi wysiadują w restauracyach i handerkach, aniżeli jeżdżą spirytusowymi automobilami. Sam p. profesor ślicznie podziękowałby za to, gdyby ma ktoś na pragnienie zapisał przejażdżkę automobilem.

Oswald Ohgi.

Listy z kraju.

Tarnobrzeg 3 maja.

(Wiosna. — Koronacya obrazu Matki Bożej w Dzikowie.)

Wisła, nasza polska rzeka, przybrana już odwrotnie w zielone szaty, obchodząc z całą przyrodą drogę sercu każdego świętego wiosny. Dolina nadwiślańska za oczyszczającą ją wzgórzami uroczę się przedstawia. Sliczny rozstrząca się widok ze wzgórz na szeroki pas wód wiślańskich. Ta Wisła kochana, jakby z boleści się wyciął, raz gubi się oku, to znów hen dalej wygląda z krzewów srebrna smuga wody — i znów kryje swą postać wśród łóz, zarodli — aż w dali na nieboskłon w zlocistej słońca szacie całą urodę rozkwiera.

Miło patrzeć na dolinę wiślańską, zasłaną urodzajnymi niwami, bujnymi łąkami, kwieciem drzew, wśród których szarzeją schłodzone domki ludu nadwiślańskiego. Z drugiej strony Wisły wąska dolina a na jej krańcu podnosi się pagórki, wzdłuż Wisły się ciągnące. Mgła jakby kirem żaloby od czasu do czasu je przysłania a myśli wtedy zapada w zadumę przeszłości niewoli, katuzsy — w sądemie terażniejszości, że ten moczars despotą chwiał się dzisiaj na dalekim wschodzie zjadę.

Płyną moja myśli, płyn i nurzaj się w krwawej przeszłości, kiedy ostatniej walki za wolność ojczyzny pod Tarnobrzegiem krwawy bój się toczył. Biedni bohaterowie roku 63., gnani przez uisprzyciela, schronili się za brzeg Wisły, żądni od Wisły pomocy, ratunku; lecz

Wisła pomocy im dać nie mogła. Oddział żołnierzy spokojna Wisła w swe nurty spokojnie przypłyła. Lecz nie szłała ta krew ofiarna, bo odtań do niebios wola: Ojczyzno, wolność raz nam wróci! Panie!

Błoga nadzieja lepszej przyszłości jest bezsprzecznie dla nas Polaków częścią królowej Polski, która coraz więcej rośnie. Dowodem tego sądalicye maryjańskie, pielgrzymka maryjańska, wiec mający się odbyć we Lwowie a nareszcie koronacya Matki Bożej dzikowskiej, która się odbędzie 8 września br. Proces koronacyjny w Rzymie już przeprowadzony. Zakątek nasz cały myśli tylko o koronacyi, o tych tysięcznych rzęsach ludu wiejskiego, mieszczań, inteligencyi, którzy razem pośpięszą chwalić Matkę Bożą dzikowską, tę prawdziwą Matkę laskawą.

W bieżącym roku jubileuszowym, zdaje się, że tylko dwie będą koronacye na całym świecie: w Rzymie i w Dzikowie. Zaszczyt to dla nas a zarazem umocnienie tej wiary, że Maryja jest szczególniejszą protektorką narodu. OO. Dominikanie chcą koronacyę urządzić okazale. Sami ubodzy a koszta wielkie należałoby datkami sprawę tę poprzec. Nadzysłał je można pod adresem ks. przeora Stefana Piaszczyca w Tarnobrzegu. Y. Z.

Kronika.

Ładów dnia 6. maja 1904.

Kalendarz.

W sobotę 7 maja Domiceli P. — Gr. kat. Sawwy M. — Kal. słow. Ludomyi. Wschód słońca 4:35, zachód 7:15. W niedzielę 8 maja Stanisława. — Gr. kat. Marka Jew. — Kal. słow. Stanisława św. Wschód słońca 4:37, zachód 7:17. W poniedziałek 9 maja Grzegorza N. — Gr. kat. Wasylja. — Kal. słow. Bożydara b. Wschód słońca 4:35, zachód 7:17.

— **Ze sfer notaryalnych.** Kandydat notaryalny w Rzeszowie, Wincenty Lasko, został mianowany notaryuszem w Jaworznie, a kandydat notaryalny w Frszaku, Mieczysław Biliński, notaryuszem w Brzesku.

— **Mianowania.** W prokuratury skarbu we Lwowie zamianowani: sekretarz dr. Leonard Stahl radca, adyunkt dr. Eug. Bartel sekretarzem, a konceptista dr. Wład. Szydłowski adyunktem.

— **Telegramy** masze z Rzymu o przyjęciu poszczególnych książy Kościoła i marszałka kraj. na osobnych posuchaniach u Ojca św., jako też wczoraj pielgrzymki polskiej. Przedrukowały poranne dzienniki lwowskie, nie powołując się, z wyjątkiem jednego *Słowa Pol.*, że są to doniesienia telegraficzne *Gazety Narodowej*. Nie podaliśmy wczoraj odpowiedzi Ojca św. na adres, imieniem pielgrzymów wręczony, gdyż papier przemawiał do zebranych Polaków dopiero po godz. 5 popołudniu wedle czasu lwowskiego. Dorobity tedy sobie dzienniki same odpowiedy Ojca św. w formie mniej lub więcej naiwnej. Jeden z nich podaje telegram: „Na adres odpowiedział Ojciec św. piękną przemową...“ — drugi: „Na adres odpowiedział Ojciec św. piękną przemową, która zgromadzonych przejęła wielkim wrażeniem...“ — trzeci podobnie, z tą jedyną odmianą, jakoby „zgromadzonych przejęła wielkim szacunkiem (!)“ a pismo o wschodniej pomysłowości, iż Papię wspominał o Polakach, „którzy przelewają krew na Dalekim wschodzie“. Przemówienie Ojca św. do Polaków, to przecież rzecz za poważna i za ważna, aby ją tak lekkością traktować!

Kronika lwowska.

— **Z miasta.** Po trzech dniach deszczu i zimna wróciła piękna, słoneczna pogoda. Dzięki opałom z poprzednich dni powietrze mały zdrowe i czyste — a rozwój różności następuje bardzo szybko.

— **Rada m. Lwowa** na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła dostarczyć z wodociągów miejskich wody dla zakładu umysłowo-chorych w Kulparkowie za pewną netalię się mającą cenę, z tem, że wydział krajowy przeprowadzi własnym kosztem wodociąg do zakładu, oraz z tem zastrzeżeniem, że gdyby gminie nałożono z tego powodu podatek zarobkowy, gmina będzie mogła umowę tę zerwać.

Następnie niemal jednogłośnie oddano dostawę papieru dla magistratu p. Kolischerowi, właścicielowi fabryki czeskiej. Stoczono jednak przedtem gwałtowną polemikę, albowiem p. Aschkeusz żądał, aby dostawę tę oddał p. Appermanowej, mającej agenturę owej fabryki papieru i namiętnie kruszył kopię za tym obcym papierem.

Rozpoczęto jeszcze dyskusję nad ofertą „Dni-stru“, który prosił o sprzedanie mu części gruntu od strony wsiach gubernatorskich pod budowę własnego gmachu. Decyzję odroczyono.

— **Rolniczy klub.** Za inicjatywę dra Wł. Kozłowskiego, dra Ign. Szyszylowicza, dyr. Frommli i dyr. Adamskiego zebrano się w poniedziałek w sali „Hotelu Francuskiego“ grono ludzi, pracujących praktycznie i teoretycznie nad postępowaniem rolnictwa a nas oraz w działach z tymże ściśle spokrewnionych a mianowicie: profesorowie akademii dublańskiej, weterynaryjnej, szkoły lasowej, urzędnicy stacji i kółek rolniczych, Banku rolniczego melioracyjnego, parcelacyjnego itp. Celem zebrania tego było założenie klubu rolniczego, któryby w formie regulaminem nie skrepanych obrad zdołał złączyć we wspólnej pracy wszystkich tych, którzy pracując w tak różnych gałęziach wiedzy, zdążają do jednego wspólnego celu tj. podniesienia nauki i stanu rolnictwa a nas. Po omówieniu unkujstynowania klubu oddano wypracowanie szczegółowego planu w ręce komisji, złożonej z pp. dra Ignacego Szyszylowicza (jako przewodniczącego), prof. Grabowskiego, Bronisława Janowskiego, dra J. Paygerta i Jana Wasungę. Na pierwszym tem zebraniu poruszono kilka interesujących tematów, które po dłuższej dyskusyi postanowiono wznosić na najbliższych zebraniach i to na podstawie wyczerpujących referatów. To tak liczne i ożywione zebranie jest najwymowniejszym dowodem potrzeby tego rodzaju klubu, spodziewać się też należy, że dalszy jego rozwój wywrze korzystny wpływ na bieg spraw rolniczych a nas a nasze społeczeństwo zyska w ten sposób jeszcze jedną pożyteczną instytucyę, opartą na podstawach samopomocy.

— **Pociągi lokalne do Brzuchowca.** Od 8 bm. do 11 września włącznie będą kursowały między Lwowem i Brzuchowicami oprócz pociągów całorocznych Nr. 2213, 2214, 2251, 2252 i niedzielnego pociągu Nr. 2215 ponadto pociągi lokalne Nr. 2218, 2219, 3227, 2228, 2219, 2220, 2221, 2222, 2223, 2224, 2225 i 2226. Rozkład jazdy poszczególnych pociągów lokalnych są zawarte w ściennych i kieszonkowych porządkach jazdy oraz w ogłoszonym osobnym ogłoszeniu. Bilet, upowniający do jazdy ze Lwowa do Brzuchowca i z powrotem, kosztuje II klasą 90 h., III klasą 50 hal.

— **Grono bytch nosenie** śp. Felicy z Wasilewskich Boberskiej zaprasza wszystkie b. uczenie, mieszkające we Lwowie, na zebranie w lokalu związkowym nauczycielek ul. Zielona 1. dnia 8 maja o g. 11¹/₂ w poł. celem porozumienia się w jaki sposób uczcić 50-tą rocznicę otwarcia zakładu.

Zamiejscowe uczenie prosimy o podanie swoich adresów, z wymienieniem nazwiska panięńskiego. Listy przyjmują *Zofia Romanowiczówna* ul. Zyblikiewicza 1. 2, *Sabina Jaworska* ul. Piekarska 1. 16.

— **Zbiorezcie się polskie dzieci** w sali Sokoła w dniu 12 maja o g. 6 wieczorem ku uczczeniu Konstytucyi 3. maja. — Takie afisz ukazały się w oknach wystawowych księgarń i sklepów. Z ogłoszeń tych dowiadujemy się, że grono pań urzędka w dniu tym wieczorek dla dzieci ku uczczeniu wykopmej Konstytucyi. Wieczorek ten będzie wykonany wyłącznie siłami dzieci i młodzieży szkolnej. Dzieci odegrają obrazek sceniczny ze śpiewkami pt. „Trzeci Maja“, umyślnie na ten cel napisany. Będą grały dwie orkiestry i śpiewać będzie chór młodzieży szkolnej. Deklamacya i produkcyja fortepianowa wypełni resztę wieczoru, który zakończy żywy obraz ułożony z dzieci. Przynać trzeba, że to pomysł dobry, bo wieczór taki i zabawny i dający i da im poznać wielką chwilę dziejową i przyczyni się do rozbudzenia w młodzieńckich sercach gorącego ukoehania przeszłości naszego narodu.

Kronika krajowa.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Nowy Sącz namiestnikowi Andrzejowi hr. Potockiemu.

— **Grecko-katolicki i rusko-katolicki.** Metropolita ordynaryat we Lwowie, arcy ordynaryat gr. kat. w Przemyslu i Stanisławowie rozporządził, by urzędy parafialne używały zawsze w korespondencyi oficjalnej tytułatury „gr. kat. urzad parafialny“ a nie jakiejkolwiek innej. Wyrządnie na synodzie prowincjonalnym, odbytym we Lwowie w roku 1891 wyrażono życzenie, by Rusinów nazywać „rusko-katolikami“, ale zmiany nie przyjęto oficjalnie ani ze strony kleru ani ze strony władz świeckich. W piśmie rzeczonem podniesiono, że zmiany tytułatury oficjalnej mogły pociągnąć za sobą kolizye jurydyczne (wzyskujące dobra cerkiewne i parafialne, fundacye itp. są zainstalowane na gr. kat. cerkwie i parafie a nie na rusko-kat.) W końcu zaznacza akt metropolitalny, że obrządek unicki jest istotnie grecko-katolickim a tylko język liturgiczny jest rusko-słowiański, wobec czego potrzebne i racjonalnem jest używanie tytułatury „grecko-katolicki“.

— **Fałszywa „wrażliwość“ ukraińska.** Jakis „Rusyn“ donosi do *Dziła*, że w rocznicę Trzeciego Maja noczenie żeńskiej szkoły wydziałowej w Przemyslu spiewały pieśń znaną: „Widzieliśmy czterzy orły, co górą lataly: ruski, pruski, austriacki i znów polski, biały i uie uszło dużo czasu, jeno trzy pacierze; polski orzeł ruskiej ziemię powyrwał pieczę. Uczenie-Rusinki usłyszały słowo „ruski“, sądziły, że pieśń wrócona jest przeciw Rusinom i dotknięte, poczęły hałasować. Nieporozumieniu poleżyła kres nauczycielka.

Natomiast reporter *Dziła* zrobił z tego nowy akt „uciemnienia“ Rusinów. Słowa „polski orzeł ruskiej szelmis“ wydrukował rozstrzelaniem czołkami, a w słowie „ruskiej“ opuścił jedno s, tak, aby czytelnikowi zdawało się na oko, że pieśń wrócona jest przeciw Rusinom-ukrańcom. Ten jednak łatwo pozna się na fałszu, wie bowiem, że Rusini mają w herbie „lwa“, a więc „polski orzeł“ nie może mu „powyrwać... pierza“. „Rusyn“ wsuwa w swą korespondencyę małą deucyacyjkę pod adresem rzędu austriackiego i woła w „świętym“ oburzeniu: „Do czego dochody! wszechpolstwo i hakazyzm!“ A my zapytamy: Jaką to już bronią nie gardzi zaslepiony fanatyzm ukraiński?!

— **Pożary.** Dnia 3 bm. zniszczył pożar w Bogdanówce, pow. zloczowski 37 gospodarstw z wszystkimi zapasami; 200 ludzi pozostało bez dachu. Tego samego dnia cała wieś Ubinie, pod Kamionką strumidowa, padła ofiarą ognia; ocalało zaledwie kilka zagrod.

— **W Tarnopolu** odbyło się 4 bm. zgromadzenie powiatowe tow. Kółek rolniczych, w którym wzięli udział delegaci kółek rolniczych z powiatu tarnopolskiego Bajkowie, Baworów, Czernibów mazowiecki, Draganówka, Kokutkowie, Łozowa, Łuka wielka, Płotycz, Poczajowie, Stupki; z powiatu zbarzaniego: Medyń, Prosowie, Romanowe sioło, Toki, Zbaraż; z powiatu skałackiego: Dorofówka, Kaczanówka, Ostapie. Skałak; tudzież reprezentanci czytelń tow. szkoły ludowej z 30 gmin powiatu tarnopolskiego, z 8 gmin powiatu zbarzaniego i z 5 gmin powiatu skałackiego. Między nimi uczestniczyło kilku nauczycieli ludowych, księży, właścicieli dóbr ziemskich a także reprezentanci wydziału pow. i gal. towarzystwa gospodarskiego.

Zgromadzenie zagał p. Jan Zamorski, poczem przewodnictwo objął ks. kan. Bolesław Twardowski i powołał na sekretarzy pp. Ant. Dorzmana i Zen. Zeklikę.

Z porządku dziennego przemawiali pp. dr. Bronisław Duleba o znaczeniu organizacyi związków pow. kółek rolniczych, p. S. Sadowskiego o warunkach organizacyi handlowej tow. kółek rolniczych, p. P. Cześnikowski o warunkach rozwinięcia koszykarstwa.

Referaty te dały temat do zajmującej dyskusyi, w której udział wzięli ks. Aleks. Cisto, ks. Jan Kieler, Jul. hr. Korytowski, Jan Zamorski, Stan. Kierski, Leon Nawarecki i kilku włościan.

Uchwalono z kółek rolniczych w pow. skałackim, tarnopolskim i zbarzankim utworzyć związek powiatowy w Tarnopolu i poruczone zarządowi pow. ustanowienie meżów zaufania i biura stale funkcyjnego; zlecono zarządowi pow. urządzenie w jejiestyni specjalnego kursu uprawy łożyn, jako też u tworzenie składnicy handlowej w Tarnopolu dla zapatrywania sklepików wiejskich w potrzebne towary.

Uchwalono z kółek rolniczych w pow. skałackim, tarnopolskim i zbarzankim utworzyć związek powiatowy w Tarnopolu i poruczone zarządowi pow. ustanowienie meżów zaufania i biura stale funkcyjnego; zlecono zarządowi pow. urządzenie w jejiestyni specjalnego kursu uprawy łożyn, jako też u tworzenie składnicy handlowej w Tarnopolu dla zapatrywania sklepików wiejskich w potrzebne towary.

Zebrań przystąpił do zorganizowania związku Kółek rolniczych na powiat tarnopolski. Do zarządu wybrani delegaci rady powiatowej pp. J. Podlewski, J. Guzikowski, delegaci zarządu tow. gosp. pp.: B. Cieński, S. Kierski, delegat zarządu głównego p. J. Zamorski, dalej przez zgromadzenie wybrani członkowie pp.: J. hr. Korytowski, L. Podlewski, ks. T. Rydel, ks. J. Skórzak, S. Srokowski i włościanie: W. Peurski, J. Swirski i J. Zator.

Przezesem zarządu powiatowego wybrany p. S. Kierski, zastępcą ks. F. Rydel, sekretarzem p. J. Zamorski, skarbnikiem p. S. Srokowski. Obecni na zgromadzeniu reprezentanci 43 czytelń tow. szkoły ludowej oświadczyli, iż za współdziałaniem zarządu obejmą się zaprowadzenia u siebie kółek rolniczych. Uchwałę tę przyjęto oklaskami.

Kronika powszechna.

— **§ Dobra nanezka.** W piśmie wiedeńskim czytamy następującą historję. Oto przed kilku dniami otrzymał pewien wysoki dygnitarz magistratu wiedeńskiego, szef departamentu dróg i ulic miasta, zaproszenie, aby powozem na czekającym udał się do zamku cesarskiego w Lainz, gdzie miał być przyjęty przez monarchę na osobnej audyencyi. Co za honor! Co za czesć! Myśli sobie ów dygnitarz — przebiera się żywo w galowe ubranie i z sercem radosnego niepokoju udaje się powozem o gamowych kołach w kierunku Lainzu. Pograżony w rozkosznych marzeniach nie zauważył nawet pan rada, że bieg koni staje się coraz szerszy i że ulica, powierzona jego opiece, ma coraz więcej dziur i wybojów. Tymczasem koła powozu toczą się z szaloną szybkością naprzód a błoto, wypełniające jamy ulicy, bryzga na wszystkie strony, pada na konie, na powoz, na woźnicę, na pana radę, który frank, klak i śnieżnej białości koszule. Woźnica pędzi konie jeszcze gwałtowniej, nie zważając na błagania i próby dygnitarza magistrackiego, pędzi, bo ma takie polecenie. Nareszcie zatrzymał się powóz przed zamkiem. I zanim dygnitarz ów mógł się bodaj jako tako z błota oczyścić, stanął przed nim rezydujący wówczas w Lainz arcyksiążę Franciszek Salwator. Nieszczęśliwy rada usiłował się wytłumaczyć z nieszczęsnego wyglądu swej garderoby i pytał równocześnie o rozkazy. A arcyksiążę — bardzo zresztą laskawie — odpowiada: „Nie ważno! Chciałem tylko panu pokazać, że zupełnie tak samo wygląda zawsze Najjaśniejszy pan, gdy przyjeżdża do Lainz“. — Na tem skończyła się audyencya!

— **§ Wartyby** naprawde, aby i u nas zdołby się kto na tak wyborną nauczyciela naszych dygnitarzy magistrackich i dał im w dotkliwy sposób odzrodz rozkosze jazdy po niektórych ulicach, jużto jesienią, gdy dziury i jamy pełne błota, jużto latem, gdy srogi kurz żył nam bieżącym mieszkańcom Lwowa nie daje.

— **§ „Therapia“ w Cirkwenioy.** W Krakowie odbyło się wczoraj zebranie lekarzy w sprawie zakupna przy pomocy kapitałów polskich zakładu polskiego „Therapia“ w Cirkwenicy, wystawioną na sprzedaż przez dotychczasowego właściciela, arcyksięcia Józefa. Grono lekarzy polskich obwarowało na ten cel pewną kwotę, idzie teraz o wydatowanie reszty potrzebnego kapitału.

— **§ Uprowadzenie nauka włoskiego ministra.** Z Rzymu donoszą: W chwili, gdy jedenastoletni wnuk włoskiego ministra oświaty, Orlando, wyszedł onegdaj po nauce z jednej ze szkół w Palermo na ulicę, pochwyliło go nagle dwóch nieznanych mężczyzn i wadziwszy oniemiałego ze strachu chłopca do stojącego obok powozu, szybko odjechało. Chłopiec, przesydzony do przynależności, począł z całym sił wolać o ratunek. Na krzyk chłopca kapitan artylerji, Desimone, zdołał wprawdzie zatrzymać konie u powozu, strażyl jednak rewolwiarowe, dane przez nieznanych mężczyzn do Desimona, zmusiły go niestety do natępienia. Sprawców tego tajemniczego porwania dziecka dotąd niewyśledzono.

— **§ Sto okrętów angielskich** na wodach sardyńskich. Z Cagliari telegrafują, że dziś mają zawinąć do zatoki Palmus trzy eskadry angielskie tj. eskadra kanatu La Manche, eskadra morza Śródziemnego i trzecia, złożona z samych pancerników, pod wodzą admirała sir Compton Domville, który przybędzie na pancerniku „Balwark“. Eskadra kanatu La Manche dowodził wiceadmirał, lord Charles Beresford. Razem zwinie do zatoki 100 okrętów, które odpłyną w dalszą drogę 10 bm.

— **§ Zupelne odkopanie Herulanum.** Niedawno powstał zamiar utworzenia olbrzymiego, międzynarodowego przedsięwzięcia, któreby się podjęło zupełnego odkopania Herulanum. W dzieło tem mają uczestniczyć wszystkie narody. Komitet centralny będzie miał siedzibę stałą w Rzymie i będzie bezpośrednio kierował pracami około wykopalisk. W innych państwach będą zorganizowane komitety narodowe, które będą pozostawały w ciągłym kontakcie z komitetem centralnym. Rząd włoski jest bardzo przychylnie usposobiony dla tego projektu. Archeologowie są zdania, że w Herulanum będzie można odkopać o wiele cenniejsze skarby kulturowo-historyczne, aniżeli w Pompei.

— **§ Próby odkopywać** czyniono już niejednokrotnie. Prace musiały się ograniczać do bardzo szczupłych rozmiarów, ponieważ nad starożytnym Herulanum wznosi się miasteczko Resina. Po raz pierwszy kopano tam w roku 1738, kiedy w głębokości 27 m. natrafiono na starożytny teatr. Prace ponawiano w roku 1828, 1837, 1853, 1869 i 1875. Kopano bez ogólnego planu i na małych przestrzeniach. Obecnie, gdy ma powstać światowe przedsięwzięcie, będzie można pokonać wielkie trudności natury finansowej. Nadmienić należy, że Włochy nie pozwolą na wywózienie wykopalisk poza granice kraju.

— **§ Sprawdzanie deszcz,** kiedy on potrzebny, oddałać go, kiedy zbyszczy i szkodliwy — oto śmiały marzenie nauki współczesnej i — dodać należy — marzenie bliskie urzeczywistnienia. Świadczą

JERZY OMPTEDA.

73

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Denise wzywającą wpatrzyła się w twarz starego pana. Widziała w nim ojas i oczu odwrócić nie mogła. Pod jej spojrzaniem ów obcy zmieszal się i mimowolnie ręką, białą rękawiczką opiętą, począł poprawiać krawat. Żadna kobieta już dawno tak na niego nie patrzyła, a do tego taka piękna kobieta! Zatrzymała się, a potem poszedł za nią. Denise przyspieszyła kroku; nie oglądała się wcale za starcem, któremu pochlebiało, że zwrócił na siebie uwagę pięknej kobiety i biegł za nią.

XIX.

Pan Beranger kilkakrotnie powracał do przedmiotu, który poruszył po swoim ataku, do zabezpieczenia przyszłości Denisy. Dawał do zrozumienia, że już coś przedsięwziął, co będzie dla niej niespodzianką.

Wyjeżdżał do Carmeaux, co czynił regularnie, dla przyprowadzenia interesów, a zęgnając się z Denisa, był bardzo wzruszony. Zdawało się, że leży mu coś na sercu, że chce coś wyznać. Lecz powiedział tylko:

— Tym razem zabawię nieco dłużej. Mam wiele do czynienia. Później dowiesz się o tem. Zobaczysz, że będzie dobrze.

Denise przeczuwała, że odnosi się to do jego planów na przyszłość.

Beranger wyjechał. Upływały dni, a nie wracał. Denise nie mogła pisać do niego do Carmeaux, bo tak było umówione. Ale zawsze otrzymywała od niego codziennie listy. Tym razem jednak listy nie przychodziły. Niepokoilo ją to, lecz myślała sobie: „Jest tak zajęty interesami, że nie ma chwili wolnej”. A ponieważ przypuszczała, że Leon załatwia także jakieś sprawy w interesie jej przyszłości, więc czekała cierpliwie. Dzień mijał po dniu. Denise prowadziła swój zwykły tryb życia; codziennie chodziła do kościoła i codziennie bardziej spokojna powracała z niego. Jedną tylko myśl ją dręczyła: chciała iść do spowiedzi, ale nie miała odwagi. Czy otrzyma rozgrzeszenie? Bała się o tem myśleć.

Jednego dnia, gdy siedziała sama przy śniadaniu, ktoś zadzwonił. Za chwilę wszedł służący i podał jej na srebrnej tacy bilet wizytowy. Denise niechętnie wzięła bilet, lecz szybko położyła go, przeczytawszy nazwisko. Na bilecie wydrukowane było: „Franciszek Duprez”, a w rogu na dole: „Carmeaux”.

Denise znalazła to nazwisko. Tak nazywał się zięć Berangera.

— Czy ten pan jest sam? — zapytała służącego, ochłonawszy z pierwszego wrażenia.

— Tak, wielmożna pani. Potarła ręką czoło.

— Tak, tak, naturalnie.

— Nie mogła pojąć, co to może oznaczać.

I zapytała raz jeszcze, jak gdyby chciała zyskać na czasie:

— Czy ten pan chce ze mną mówić?

— Tak, wielmożna pani.

Wreszcie rzekła:

— Zaprowadź go do małego salonu.

Lecz gdy służący był już przy drzwiach, odwołała go:

— Nie, powiedz mu, że jestem przy stole.

Lecz zaraz przyszło na nią zastanowienie; pomyślała sobie, że przybycie tego pana musi mieć ważne powody, z pewnością chodzi tu o Leona. I znowu rozkazała:

— Nie, zrób jak mówiłam pierw, zaprowadź go do małego salonu, zaraz tam przyjdę.

Wypila parę kropel wina i nastłuchiwała. Słyszała, jak otwierano drzwi, potem słyszała czyjeś kroki. Za chwilę powrócił służący z twarzą obojętną, na której nie malowała się nigdy żadne wzruszenie, ani radość, ani smutek, ani niezadowolenie, i przyniósł dal sze potrawy. Ale Denise była tak wzburzona, że nie mogła nie jeść. Chciała iść do oczekującego ją gościa a nie miała odwagi. Zięć Leona? Po co on tu przyszedł? Co on wiedział o niej? Była bardzo zmieszana. Wszystkich innych ludzi potrafiłaby obojętnie przyjąć, tylko tego jednego człowieka nie.

Prawie nieprzytomnie zapytała służącego:

— Czy ten pan jest już w salonie?

— Tak jest, wielmożna pani, powiedziałem mu, że wielmożna pani jest przy stole i oznajmiłem mu, że wielmożna pani potem wyjdzie.

Odpowiedziała mechanicznie:

— Bardzo dobrze.

I teraz Denise, która nigdy ze służącymi nie rozmawiała, bojąc się ich poufałości lub plotek, pytała dalej:

— Jak on wygląda?

Służący przybliżył się kilka kroków.

— Trochę otyły, a nie bardzo... może...

Spojrzała na służącego:

— Co chciałaś powiedzieć?

Po twarzy służącego prześliznęła się oien uśmiechu:

— Nie bardzo elegancki.

I zrobił lekceważący ruch ręką, dodając:

— Ten pan z pewnością nie jest z Pa-ryża.

Denise już się zdecydowała. Powstała i odłożyła serwetkę. Służący pobiegł przed nią i otworzył drzwi. Weszła do dużego salonu i przystanęła, aby przyjrzeć się w zwierciadle, zawieszonemu nad kominkiem. Była przestraszona i wzburzona i musiała dopiero nabrać siły, aby przejść do przyległego, małego salonu. Co mogło się stać? Pragnęła dowiedzieć się, a zarazem obawiała się tej wiadomości, która może będzie straszna.

Nareszcie weszła. Przed nią stał pan, zupełnie taki, jak go służący opisał. Nizki, trochę otyły, z pełną brodą, źle utrzymaną, a zasłaniającą kołnierzyk i krawat. Pan Duprez widocznie starał się ubrać na tę wizytę elegancko; miał na sobie czarny surdut a w ręku trzymał cylinder. Ukłonił się nisko. Denise skinęła mu głową i w tej chwili zobaczyła, że pan Duprez ma na rękach czarne rękawiczki. I od razu opanowało ją zastraszające prze-żucie.

Wskazała mu krzesło. Pan Duprez usiadł i począł głośno cylinder, który trzymał pomiędzy kolanami. Mówił głosem niezdecydowanym:

— Przyszedłem... zdecydowałem się przyjść... do pani... z powodu bardzo ważnego. Uważałem to za mój obowiązek... Czy wolno mi przygotować panią na pewną wiadomość... Chciałbym pani coś powiedzieć... lecz nie wiem, czy pani wie, kto ja jestem. Pan Beranger jest moim teściem, jestem mężem jego córki...

I coraz szybciej gładził swój cylinder, ale pod fałszywą stronę, tak, że wyglądał on wkrótce jak szozotka.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Bullion
świeży, para gotowany, przemybony, po smażeniu osuszony, 5-6-7-8, 7-8, dla chorobych z naszego drobia i dzielnego pła-
twa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapazyn-
Erzeżany.

Róże szczone
na korzeniach, 10 sztuk franco 5 koron. Jul. Brunicki —
Szkółki kandlew. Podhorce obok Strzyl-
ca 91

Ogrodnik
dobrze polecony z dobre-
mi kwalifikacjami z więk-
szych domów, władający językiem polskim
i niemieckim, poszukuje posady, którą
może zaraz objąć. Łaskawe oferty uprasza
pod F. W. poste restante Stanisławów.
94

Taczki
wyrobia JAN WARTA w
Makowie (Galicya). 48

Biedny lakiernik
poszukuje pra-
cy. Kapacić
skł. Lwów, ul. Spadzista N. I.

Poszukiwany
za kancą zarząd
kamenty z mie-
szkanie. Zawiadomienie: Agencja „Real-
ta” Gródecka 9. 95

L. 1016 367

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs
celem obsadzenia posad:
a) **rachmistrza Kasy**
z roczną płacą 2400 k., dodat-
kiem aktywalnym 600 k. i pię-
cioletnim trzebieciem po 200 k.;
b) **likwidatora Kasy**
z roczną płacą 1600 k., dodat-
kiem aktywalnym 400 k. i pięcio-
letnim trzebieciem po 200 k.

Podania o te posady wnoszą
można najdalej do **25 maja br.** do
Dyrekcji powiatowej Kasy Oszczę-
dności w Buczaczu.

Do podan należy dłączyć:
1. metrykę chrztu na dowód, że pe-
tent nie przekroczył 40 r. życia;
2. świadectwo ze złożonego egzami-
nu z rachunkowości państwo-
wej;

3. świadectwa służbowe;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo zdrowia;
6. curriculum vitae;
a nadto:

ad a) dla posady rachmistrza
7. świadectwo z odbytej przynaj-
mniej trzyletniej praktyki w in-
stytucjach finansowych, a prze-
dewszystkiem w Kasach Oszczę-
dności;

ad b) dla posady likwidatora
8. świadectwo z odbytej przynaj-
mniej jednorocznej praktyki jak
wyżej.

Buczacz, 25 kwietnia 1904.
Dyrekcja powiat. Kasy Oszczędności.
Ign. Wachowicz. Miecz. Burszyski.

Stefan Grudziński,

organmistrz

w Jasle.

Zawiadania W. Duchowienstwa, iż wy-
rabia organy różnej konstrukcji o nad-
rodzajach głosach, z własną
konstrukcją, z gwarancją 10-letnią.
Oraz naprawia z gruszą stare organy,
przerabia i ulepsza wszelkie części me-
chaniczne, dorabia głosy wszelkiego rodzaju,
Miechy z najnowszym ulepszeniem, klawiatury
nowe, oraz przerabia se skróconej
skali na francuską, po nader przystęp-
nych cenach na raty i za gotówkę.

Posiadam wiele świadectw od W. Du-
chowienstwa za mą i sumienną pracę
z dycepcji krakowskiej, przemyskiej, kie-
leckiej, z Czech i Morawy, oraz podzięko-
wanie publiczne od W. ks. dr. Józefa Bu-
kowskiego, prałata kościoła św. Anny w
Krakowie dnia 12 kwietnia br. za zrobienie
nowego organu, który za pracowite i su-
mienne wykończenie był używany, w do-
wód czego pozwolono mi się powołać na
wyżej wymienionego W. ks. dr. J. Bukow-
skiego, prałata w Krakowie, dla powierze-
nia mi pracy.
Z poważaniem
Stefan Grudziński.
360

Golebie
rasowe, we wszyst-
kich kolorach i gu-
tunkach — sprzedaje J. Obmiński, Lwów,
Lyczaków 14.

Od lat 20

pierwsza marka



Rocznie wyrabia się 49.000 bicykli

Jedynie zastępstwo
Phöbus Rosenmann — Lwów.

LW. 40.881.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904/5 nadane będą
jedenaście miejsc funduszowych w c. k. zakładach wojs-
kowych z fundacji pod nazwą „Cesarza Franciszka
Józefa I. jubileuszowa fundacja”.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w
„Gazecie Lwowskiej” i za pośrednictwem wszystkich
zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajo-
wego upływa z dniem 20 maja 1904.

We Lwowie d. 23 kwietnia 1904.

Dyrektor kancelaryi **Piotrowski**

LW. 40.719.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1904/905 nadane
zostaną siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c.
i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w
„Gazecie Lwowskiej” jakoteż za pośrednictwem zakła-
dów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajo-
wego upływa z dniem 20 maja 1904.

Lwów dnia 23 kwietnia 1904.

Dyrektor kancelaryi **Piotrowski**.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Ochodzą z Lwowa:
do Brzechowie 7:10 rano, 9:30 i 11:15 przed południem, 1:05, 3:35, 5:05 po
południu, 7:05 i 8:17 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie), 11:10 w nocy
każdego niedzieli

do Żółkwi 11:10 wieczór (każdego niedzieli)

do Janowa 6:50 rano, 9:15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1:35
po południu (od 15/5 do 31/8 włącznie i święta), 3:18 po po-
łudniu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5:48 po południu

do Szostera 1:45 po południu (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2:15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:
z Brzechowie 6:48, 8:05 rano, 12:39, 3:00 i 4:30 po południu, 6:00, 8:04 i 9:12
wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8:20 rano, 1:16, 4:45 popołudniu, 9:25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włą-
cznie) 10:10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

z Szostera 9:35 wieczór (od 1/8 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11:35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

Do nabycia we wszystkich księ-
garniach

Nowości wydawnicze

Ludwika Ślesiański:
Brandenburg
kraina słowiańskich mogił, powieść histo-
ryczna. 9477

Skarbiec króla Kazimierza,
miejscowa powieść historyczna.

Pieniądz,
powieść.

Humoreski.

Pasat Hausmann
Lwowski 355

Foto-Plastikon

(46 razy premiiowane).
Od 1 do 7 maja do wzięcia.

Wydziełka do **Polskiej Szwajcaryi**
w urocz. **Tatry i Pieniny. Zwie-
dzenie Krakowa.**

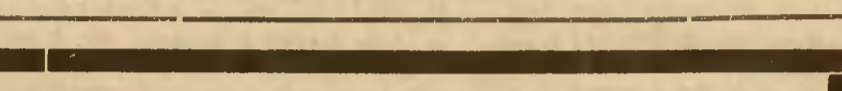
Wstęp 20 halercy.

Wózki, Łózka, Krzesła

dziecinne

344
najlepsze, najtańsze w największym wyborze u

L. Guttmanna,
Lwów, Jagiellońska 8.



Do Ameryki

Linia Kunarda.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z d. 20 kwietnia 1904 do l. 5635
przyjęto do zatwierdzającej wiadomości 372

Utworzenie we Lwowie zastępstwa towarzystwa przewozowego
„Cunard Steam — Ship Company Limited“

w Liwerpolu i objęcie zastępstwa tego dla Królestwa Galicyi
z Wielkim Księstwem Krakowskim przez p. **Józefa Eilego.**

Najlepszy przewóz osób i towarów na linii
Tryjest — Ameryka.

Biurow zastępstwa: **Lwów, ul. Brajerowska 6.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący,
przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela
na takowe zaliczki. — Nad o zaprowadzono na wzór insty-
tucyj zgraniczonych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe deposits).
Za opłatą 25 do 95 zł. w. a. rocznie, depozytariusz
otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wylą-
cznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie
a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne
dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny ak-
najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów
otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1904 roku.
(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. osob. przech. o. g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)	POCIĄG posp. osob. przech. o. g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
--	-----------------------------------	--	------------------------------------

12:30	2:31	3:25	6:00	6:10	6:48	7:40	7:45	8:00	8:10	8:20	8:35	10:02	10:20	11:25	1:30	1:40	2:30	4:35	4:45	5:30	5:40	5:50	6:00	8:40	9:10	9:50	10:00	10:20	10:40
Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowice, Dorny Watry i Suczawy	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sączka, Jasła, Chabówki, Zakopanego	Tarnopola, Borek wielki, Grzymałowa	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sączka, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyski, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa	Iekan, Czortkowa, Katusza, Delatyna przez Kołomyje (od 1/8 do 30/9 włącznie i święta), Kórsmesz (od 1/5 do 30/9 włą-), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu	Rawy raskiej, Sokala	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów	Lawocznego, (Peszta), Chyrowa, Borysławia, Katusza	Sambora, Chyrowa	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor, Jaworowa	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező-Laboroz (Peszta)	Strzyja Borysławia	Rzeszowa, Jaworowa, Lubaczowa	Kolomyja, Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz	Lawocznego, Katusza, Chyrowa, Borysławia, Koehawiny	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sączka, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwoniceza, Sanoka, Chyrowa	Iekan, Czortkowa, Katusza, Zaleszczyk, Koecmania, Nowosielicy przez Zaleszczyk, Wyznicy, Serethu, Suczawy, Radowice	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy	Tuchli (od 15/5 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Strzyja, Drohobycza, Borysławia	Jaworowa	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skały, Kopyczyniec	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wielezki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny	6:00	8:40	9:10	9:50	10:00	10:20	10:40

12:45	2:51	4:10	6:20	6:30	6:40	6:50	8:25	8:35	9:10	9:25	9:30	10:35	10:45	1:55	2:45	2:55	3:05	3:30	3:40	3:40	5:40	5:55	6:20	6:40	7:05	9:00	10:05	10:42	10:55	11:00	11:05
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sączka	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Kórsmesz (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Koecmania	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pezaru, Sambora, Sanoka, Mező-Laboroz, Rymanowa, Iwoniceza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuzsan), Żydaczowa, Potutor, Kórsmesz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy	Podwoleczysk (Kijowa, Odessa), Boleśów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa	Lawocznego, (Peszta), Drohobycza, Borysławia	Jaworowa	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (z Kraków od 25/5 do 15/9)	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwoniceza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sączka, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima	Lawocznego, Chyrowa, Borysławia, Katusza, Chodotowa	Sambora, Chyrowa	Belca, Sokala, Lubaczowa	Tarnopola, Potutor	Czortkowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy	Podwoleczysk (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowiec, Husiatyna, Skały, Iwanów pustego, Grzymałowa	Iekan, (Botuzsan, Jass, Bukaresztu), Katusza, Żydaczowa, Czortkowiec, Zaleszczyk, Wyznicy, Kórsmesz, Koecmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sączka, Lubaczowa, Oświęcima	Tuchli (od														